CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. ♠
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2260. Lwów, poniedziałek dnia 16. (29.) marca 1915. Rok V.

Dalsze walki w Karpatach.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie 15 (28 marca) PAT.

Na zachód od **Niemna** walki miały w dniu 14 (27 marca) charakter kontrataków.

Pod **Ossowcem** słaba strzelanina z armat.

W okolicy rzek **Szkwy** i **Omulewa**, na froncie Tartak-Wach-Zawady toczą się zacięte walki o pozycje Niemców. W ciągu doby wzięliśmy tam z górą 600 jeńców z pięciu oficerami i dwoma karabinami maszynowymi.

W Karpatach dnia 13/26 III. nasza ofenzywa rozwijała się przeważnie w kierunku **Bardyjowa**, gdzieśmy w walce zawładnęli nową linią wzgórz na froncie około 35 wiorst. W walce na bagnety o wzgórze 389 na wschód od wsi Mlinarocz znieśliśmy trzy bataljony austrjackie.

Na drogach **Munkacz—Stryj** nieprzyjaciel znowu podjął szereg odbitych przez nas ataków przyczem bez powodzenia zasypywał nasze okopy ogromną ilością ręcznych granatów.

Z GŁÓWNEGO ZARZĄDU GENERALNEGO SZTABU.

Urzędownie PAT.

W urzędowem niemieckiem doniesieniu o działaniach pod Kłajpedą mieści się twierdzenie, że nasze wojska uprowadziły z miasta 3000 cywilnych mieszkańców, których wojska niemieckie odbiły pod Kretyngą. Po przeprowadzeniu dochodzeń okazało się, że walka z niemieckiemi wojskami, nacierającemi od Tylży toczyła się tak w samej Kłajpedzie, jak na drogach Kłajpeda-Gorzdy i Kłajpeda-Połąga. Mieszkańcy Kłajpedy sami uciekli do jedynej nieobjętej przez walkę okolicy między owemi dwoma drogami do Kretyngi i czekali tam końca walk.

—::—

Piotrogród. (PAT) 15/28 III. W zaczepnem działaniu Niemców na wschód od Szkwy uczestniczyła cała jedna dywizja, która poniosła wielkie straty i nie tylko nie zdobyła ani jednego naszego okopu, ale zmuszona była oddać nam swoją pierwszą linię okopów koło wsi Tartaku. W zaciętej walce koło Wachu brały udział większe siły Niemców.

Dotarliśmy dość daleko poza linję nieprzyjacielskich okopów i opanowaliśmy między innemi stację opatrunkową z personalem lekarskim.

We wsi Domaniewicach nad Pilicą Niemcy cofając się w pospiechu zostawili mnóstwo niewysłanych listów niemieckich żołnierzy do rodziny. W listach tych powtarzają się skargi na ogromne straty, na pobyt o chłodzie i głodzie w okopach wyrazy nadziei, że ta (przeklęta wojna) rychło się skończy.

Piotrogród (PAT) 15/28 III. Obecnie można donieść, że zaledwie 4000 liczył nasz oddział, który urządził wycieczkę do Kłajpedy i rozbił 2 pułki niemieckiej obrony krajowej oraz spowodował w tym pozbawionym wszelakiego znaczenia zakątku Niemiec skoncentrowanie wojsk polowych, wprawiając w ruch spoczywające w Kilonji niemieckie eskadry. Ponadto większą część rzeczonego oddziału tworzyły rezerwy.

—::—

BYŁY PREZYDENT DUMY O SYTUACJI.

„Birż. Wied.“ zamieszczają wywiad z Guczkowem, który powiedział:

W czasie japońskiej wojny trzeba było znosić więcej fizycznych niedostatków, prawie wszędzie jeździć konno, nocować pod gołem niebem. W obecnej wojnie naodwrót rozporządza się znacznym komfortem, mieszka się w hotelach, jest na usługi samochód, ale zato wojna ta straszliwa jest skutkiem swego okrucieństwa, gigantycznych rozmiarów i zbyt wiele trzeba przeżywać sercem.

Upadek Przemyśla ma nie tylko ogromne moralne, ale i wielkie strategiczne znaczenie. Choćby nie wiedzieć jak ucierpiała twierdza skutkiem działań rosyjskiej artylerji i pomimo wszelkich starań Austrjaków uszkodzenia twierdzy w chwili poddania się, zawsze jest to twierdza, korzystnie rozmieszczona, która niewątpliwie stanie się dla Rosjan stałą podstawą operacyjną, stałym punktem oparcia w dalszem posuwaniu się Rosjan.

Nadto uwolniona zostaje wielka armia, zajęta pod Przemyślem.

Niepodobna mi jednak rzec, jakoby upadek Przemyśla oznaczał złamanie austryjackiej potęgi wojennej. Przeciwnie, fakty wskazują, że Austryjacy w danej chwili stali się o wiele poważniejszym przeciwnikiem, aniżeli byli do tej pory.

Na pierwszy ogień, jak wiadomo, wysłano przeciw Rosjanom pułki słowiańskie, związane bądź co bądź z Rosjanami węzłami krwi. Teraz mamy naprzeciw siebie pułki węgierskie, które biją się znakomicie i austrjackie wojska, zasilone niemieckiemi. Wojska te stoją pod komendą niemieckich oficerów, którzy oczywiście potrafili podnieść wojska austrjackie na znaną wyżynę. Wszystko to razem wzięte zniewala do wysnucia wniosku, że moc austrjacka nie jest jeszcze złamana i że z nieprzyjacielem tym przyjdzie jeszcze w przyszłości porachować się i walczyć.

A. I. Guczkow nie liczy na to, żeby upadek Przemyśla, zwłaszcza w obecnem stadjum wojny pociągnął za sobą wystąpienie innych państw. „Większość ich gra rolę szakali, które zjawią się dopiero wówczas, gdy trzeba będzie pomódz zwycięzcom w rozszarpaniu zdobyczy, a jest im obojętne, czy zwycięzcami będą Rosjanie czy Niemcy“ — mówi Guczkow. Wszelkie gadania o tem, czy wystąpią Włochy, Bułgarja i Rumunja, czy też nie, to tylko gadania przy czarnej kawie. Jest jednak jeden czynnik, który powinien odegrać wybitniejszą rolę w przyszłym przebiegu wojny: Mam na myśli pojawienie się na kontynencie nowej armji angielskiej. Uważam to za wielkie wydarzenie pierwszorzędnej wagi.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT) 15/28 III. Komunikat oficj. dzienny. Ubiegłej nocy nieprzyjaciel bombardował Arras, pociskami wszelkich możliwych kalibrów. Wybuchły pożar szybko został ugaszony. Walka za pomocą min w Laboissé trwała w dalszym ciągu wśród pomyślnych dla nas warunków. W Argonach, w okolicy Bagatelle walka artylerji bez ataków piechoty. W Alzacji po energicznych operacjach w ciągu paru dni osiągnęliśmy szczyt Hartmannsweilerkopf, który odbiliśmy nieprzyjacielowi. W tym samym czasie posunęliśmy się na skrzydle na pnc.-wschód i połud.-wschód od grzbietu, zabrawszy wielu jeńców, w tej liczbie paru oficerów. Niemcy pozostawili na placu ważny materjał i wiele trupów. Nasze straty nieznaczne. Niemieccy lotnicy rzucili parę bomb w Villers na pnc.-zachód od Tannes. Pociski zabiły troje dzieci.

Paryż. (PAT) 15/28 III. Gazeta „Matin“ ustanowiła nagrodę 25,000 franków dla tego lotnika, który zbije Zeppelina na granicy fortów paryskich i 1000 za to samo dla artylerzysty.

—::—

Paryż. (PAT) 15/28 III. Płynący z Now. Jorku parowiec „Niagara“, na pokładzie którego znajdowała się załoga zatopionego parowca „Floridaty“, zatopionego koło New-Port-News, spotkał na szerokości Cherburga niemiecką podwodną łódkę, ale zdołał uratować się od napadu, dzięki rozwiniętej szybkości.

TRANSLOKACJA HINDENBURGA.

„Daily Express“ otrzymał z Belgji informacje, jakoby oficerowie niemieccy zapowiadali mającę nastąpić przybycie jenerała von Hindenburga na front zachodni.

Cesarz Wilhelm jest jakoby bardzo niezadowolony z dowódców sił, działających we Francji i Belgji — gotów jest przeto wycofać jenerała von Hindenburga z frontu rosyjskiego i pchnąć go na front zachodni.

Wojna z Turcją.

Ze sztabu Zwierzchniego Naczelnego Wodza.

Urzędownie. (PAT) 15/28 III. Flota czarnomorska bombardowała zewnętrzne forty i baterje koło Bosforu po obu brzegach cieśniny. — Według spostrzeżeń poczynionych z okrętów i hydroplanów, pociski trafiały dobrze. Nasi lotnicy, unosząc się nad baterjami Bosforu, przedsiębrali zwiady i z powodzeniem rzucali bomby. Do lotników strzelano silnie z karabinów i armat, ale bez powodzenia.

Tureckie torpedowce, które próbowały wypłynąć z Bosforu na Morze Czarne, musiały skutkiem naszego ognia zawrócić w cieśninę. Wielki czteromasztowy turecki parowiec, który usiłował z morza przebić się do Bosforu, zniszczyliśmy strzałami. Na brzegu osadzony został w powietrze.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Oficjalnie, (PAT) 15./28. III.

W rejonie nadmorskim Turcy próbowali przejść do ofenzywy, ale zostali odparci na lewy brzeg rzeki Archawe. W wąwozie Czorocholskim nasze oddziały napierają na Turków w kierunku Artwin. W kierunku Sagauluk w dolinie alaszkierckiej częściowe utarczki.

W innych kierunkach bez zmian.

—::—

Ateny (PAT) 15/28 III. Z wyspy Tenedos donoszą, że operacje sprzymierzeńców przeciw Dardanelom ograniczają się dzisiaj do wyławiania min, pod ochroną okrętów wojennych. Forty ostrzeliwują je, ale okręty odpowiadają z powodzeniem. Codziennie do zatoki saroskiej przybywają transporty z wojskami, hydroplanami i aeroplanami. Forsownie wykonują wywiady powietrzne z równoczesnemi wywiadami na lądzie.

Bukareszt (PAT) 15/28 III. Liczni niemieccy agenci próbują przewieść do Turcji przez Rumunję materjały wojenne. W tym celu uciekają się do przekupywania służących niższej kategorji, aby posyłać materjały za fałszywymi dokumentami. Przedstawiciele trójporozumienia nieustannie śledzą te starania niemieckie i zwracają na to uwagę rządu. W ostatnich czasach wykryto parę wypadków przewiezienia kontrabandy.

Bukareszt (PAT) 15/28 III. Marszałek von der Goltz w południe został przyjęty na audjencji przez króla. Von der Goltz odwiedził premjera, ministra wojny i wyjechał do Berlina.

—::—

NIEUDAŁA WYPRAWA TURECKIEGO KRĄŻOWNIKA.

W Symferopolu rozlepiono następujące obwieszczenie: „Wobec budzących obawę pogłosek, które pojawiły się w Symferopolu, o bombardowaniu Teodozji przez turecki krążownik, podaję do powszechnej wiadomości, że 5 (18) marca o godzinie 6 z rana turecki krążownik typu „Hamidje" ostrzeliwał zatokę na dwie kotwice, znajdującą się o 12 wiorst od Teodozji, przyczem od pocisków doznały uszkodzeń tylko niektóre budynki fabryczne Lessnera, które ja tegoż dnia naocznie oglądałem. Z ludzi nikt nie poniósł szkody. Ludność miasta Teodozji i jego okolic zachowała zupełny spokój." — Odezwę podpisał generał-major N. A. Kniażewicz, gubernator taurydzki. — (Utro Rossji).

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

—::—

Rzym. (PAT) 15/28 III. Dziś odbyło się posiedzenie kongresu narodowego. Tematem obrad było urzeczywistnienie wmieszania się Włoch w obecny konflikt. Obecni byli liczni delegaci stowarzyszeń z Trydentu i Tryjestu i przedstawiciele Towarzystwa im. Dantego Alighieriego, działacze parlamentarni i garybaldczycy. Kongres przyjął w głosowaniu życzenie, by rząd przychylił się do narodowych uroszczeń i powziął decyzję rozszenia rubieży narodu siłą oręża i urzeczywistnienia ideału Wielkiej Italji. Wysłano życzenia garybaldczykom, walczącym w Argonach.

Rzym. (PAT). 15 (28) marca. Rada ministrów zatwierdziła projekt dekretu królewskiego, regulującego na podstawie ustaw o ekonomicznej i wojennej obronie państwa, prawidła dotyczące wiadomości o ruchach wojsk, uzbrojeniach i awansach w armji i flocie.

„Idea Nazionale" zamieszcza interwiew z greckim ministrem marynarki Stratosem. Potwierdza on prawdopodobieństwo orężnego wmieszania się Bułgarji na rzecz trójporozumienia i dodaje, że jeżeli Bułgarja wystąpi, to i Grecy będą musieli chwycić za oręż. Stratos nie sądzi, jakoby Venizelos miał słuszność twierdząc, że Grecja w następstwie tego, że nie wystąpiła w swoim czasie, utraciła możność otrzymania pokaźnych kompensat. Nowy gabinet, wedle słów Stratosa, stoi ponad podejrzeniami o tendencje germanofilskie.

Saloniki. (PAT) 15/28 III. Włochy pozwoliły na wywóz materjałów aptecznych do Serbji. Pierwsza przesyłka, która przybyła do Salonik, składała się z dziesięciu aparatów desinfekcyjnych i większej ilości materjałów dla Czerwonego Krzyża.

Sztokholm. (PAT). 15 (28) marca. Niemieckie gazety zajmują się kwestją przyszłości Belgji. „Kreuzzeitung" podkreśla, że przywrócenie niezawisłości Belgji oznaczałoby dla Niemiec powrót do gorszego stanu, ponieważ zrekonstruowana Belgja będzie w wyższym jeszcze niż dawniej stopniu potajemnym wrogiem Niemiec. Były niemiecki sekretarz stanu dla spraw kolonji Dernburg, bawiący w Stanach Zjednoczonych, oświadczył, że Niemcy nie myślą zatrzymać przy sobie Belgji, ponieważ żadne państwo nie może mieć korzyści z pochłonięcia części innych państw, skoro części te należą do innego narodu, innej rasy, innej kultury i innego języka. Przesilenie austro-włoskie — to typowy dowód tego twierdzenia.

Sztokholm (PAT.) 15/28 III. Holenderski poseł w Berlinie otrzymał od swego rządu polecenie zażądania od niemieckiego rządu wyjaśnień z powodu ostrzeliwania holenderskiego parowca „Seebenbargen" przez niemiecki aeroplan.

Sztokholm (PAT) 15/28 III. Z Londynu telegrafują, że Holandja zawarła ze Stanami Zjednoczonemi przymierze obronne.

Główny artykuł układu dotyczy ochrony holenderskich kolonji w Indjach wschodnich przez Amerykę.

Pekin. (PAT.) 11 (24) mar. Prasa chińska wyraża oburzenie z powodu wyprawy kapitana armji niemieckiej, Pappenheima, do Mongolji. — Prasa wyraża życzenie jaknajprędszego schwytania tego Niemca i stracenia go, jak chunchuza.

Połtawa. (PAT). 15 (28) marca. Wierzyciele tow. łochwickiego połączyli się w celu korzystnej sprzedaży zboża.

NOWY PARLAMENT W JAPONJI.

Tokio (PAT) 15/28 III. Przy wyborach do parlamentu stronnictwa rządowe otrzymały: Bosejkai 147, Gusejkaj 34 i nowa partja stronnictw Okumy 26 głosów. Z opozycyjnych stronnictw otrzymały: Sejjukaj 103, Kokuminto 27, bezpartyjni 33.

Na Bałkanach.

Saloniki (PAT) 15/28 III. Ministerstwo wojny jest zajęte szybkiem wygotowaniem spisów rekrutów 1916 r., którzy wkrótce zostaną powołani. Komisja wojskowa w Salonikach wyznaczyła szkoły i inne większe gmachy na szpitale natychmiast po wydaniu wojny. W Ameryce zamówiono materjałów wojennych za 5 miljonów dolarów. Zamierzoną jest zmiana prefektów w Macedonji, którzyby mogli wpłynąć na wybory na korzyść Venizelosa.

Sofja (PAT) 15/28 III. Min. wojny wniósł w Sobranju projekt ustawy o funduszu dodatkowym dla zabezpieczenia rodzin, których głowy zostaną wezwane na wypadek mobilizacji ogólnej albo częściowej.

Kowno. (PAT). 14 (27) marca. Niemen i Wilja puściły.

Pińsk. (PAT). 14 (27) marca. Otwarto żeglugę na Pinie.

Tokio. (PAT) 15/28 III. Wybory do parlamentu wypadła na korzyść rządu. Partja Sejuka, która więcej niż 10 lat dysponowała większością w parlamencie poniosła obecnie pełną porażkę.

Kronika wojenna.

OFIARY WYBUCHU BOMBY.

Z Warszawy donoszą, że do jednego ze szpitali tamtejszych przywieziono trzech włościan ze wsi Świniary, koło Przasnysza. Włościanie pracowali w szopie, kiedy upadła bomba z aeroplanu niemieckiego. Odłamki bomby ciężko poraniły pracujących.

GŁOS DZIENNIKA WOJENNEGO STANÓW ZJEDN.

Jedyny wielki dziennik wojenny w Stanach Zjednoczonych „Army and Naval Journal" w energicznym artykule wstępnym oświadcza, że gdyby prezydent Wilson usłuchał swych doradców wojskowych, musiałby obecnie zażądać od kongresu pozwolenia na powołanie miljona ochotników do armji, ponieważ w przeciwnym razie Stany Zjednoczone są absolutnie bezbronne wobec odbywającej się wojny światowej i mocarstwa wojujące pozwalają sobie na pogwałcenie konwencji międzynarodowych o wolności nawigacji okrętów neutralnych, nie zwracając żadnej uwagi na protesty Stanów, doskonale wiedząc, że protesty te pozostaną pustemi słowami. Z drugiej strony — pisze dziennik — w okręgu Oceanu Spokojnego Japonja przystępuje do urzeczywistnienia planu panowania nad Chinami i nad Oceanem Spokojnym, nie troszcząc się o interesy Stanów Zjednoczonych. Zjawiska te zawierają w sobie groźbę wojny, z powodu też jej możliwości, kraj nie może pozostać bezbronnym i koniecznie trzeba obecnie już zastosować środki zaradcze, gdyż powołani ochotnicy muszą przez rok cały odbywać odpowiednie ćwiczenia, zanim się ich wyśle ze spokojem do walki. Jeśli Szwajcarja i Holandja zmobilizowały swe armje, to koniecznie uczynić powinny toż samo i Stany Zjednoczone.

KRONIKA.

—::—

Sprawa uruchomienia szkół ludowych postąpiła o tyle naprzód, że po świętach Wielkanocnych mają otrzymać zatwierdzenie władzy skompletowane grona nauczycielskie. Na razie ma być otwartych 5 szkół męskich i 7 żeńskich, przeważnie w śródmieściu; na przedmieściach bowiem budynki szkolne są zajęte na cele wojskowe. Szkół wydziałowych ma być otwartych 6: 3 męskie i 3 żeńskie.

Z miasta. Od kilku dni znowu zapełniają się korytarze ratusza tłumem kobiet, domagających się wsparcia. Rzadko kiedy usłyszeć można głos z tłumu, domagający się pracy — nie jałmużny. Być może, że zbliżające się święta pchnęły falę biedaków o jakąkolwiekbądź zapomogę, któraby pozwoliła istotnie biednym przynajmniej w czasie świątecznym spożyć nieco bielszego pieczywa.

Prezydjum miasta, o ile możności, stara się zapobiedz coraz bardziej zwiększ jącej się nędzy a zrobiło już w tym kierunku bardzo wiele.

Błogosławieństwo Ojca św. i pomoc dla ofiar wojny. „Kurjer warszawski" otrzymał od Henryka Sienkiewicza, prezesa komitetu generalnego pomocy dla ofiar wojny w Polsce, oraz mecenasa Antoniego Osuchowskiego, prezesa komisji wykonawczej tego komitetu telegram następujący z Vevey:

„Uzyskaliśmy od Ojca św., Benedykta XV., błogosławieństwo Apostolskie dla narodu polskiego, oraz dla naszego komitetu generalnego i dla wszystkich ofiarodawców na cele komitetu. Dotychczas zebraliśmy przeszło pół miliona franków. Z sumy tej przekazujemy do Polski tymczasowo 300.000 franków i nie ustajemy w usiłowaniach gromadzenia dalszych ofiar."

Jeńcy przemyscy. W sobotę i wczoraj rano prowadzono przez Lwów kilkanaście partji jeńców z twierdzy przemyskiej. Za ubiegłe dwa dni przeszło przez miasto kilkanaście tysięcy żołnierzy. Transportowi jeńców przypatrywała się liczna publiczność. Oddziały były prawie wyłącznie węgierskie. Podróż z Przemyśla do Rosji odbywają jeńcy pieszo.

Wśród jeńców, przybyłych już do Kijowa koleją, znajduje się też jeden lotnik austryjacki, którego aeroplan został na parę dni przed poddaniem się fortecy postrzelony przez artylerję oblężniczą i musiał wylądować w odległości paru kilometrów od opasującego fortecę pierścienia wojsk rosyjskich. Latawiec podążał z za Karpat do Przemyśla i oprócz lotnika wiózł z sobą 8 pudów konserw.

Niektórzy z jeńców są tak zgłodniali, że wszelki ciężki pokarm, jak chleb i mięso, wywołują u nich choroby gastryczne.

Z żałobnej karty. W Warszawie rozstał się z tym światem wskutek bolesnego wypadku, ciężkiego poparzenia, Władysław Ryszard Kozłowski, redaktor „Ruchu". Jest to wielka strata dla polskiego świata pedagogicznego, zwłaszcza

jego odłamu, zajmującego się i interesującego się wychowaniem fizycznem, któremu zmarły poświęcał całą swoją działalność, wszystkie swoje środki i siły.

Przewóz dzieci galicyjskich do Moskwy. Komitet przykarpacki w Moskwie otrzymał zawiadomienie, że do prośby jego o bezpłatny przewóz 110 galicyjsko-ruskich dzieci ze Lwowa do Moskwy wraz z opieką przychylono się. Dzieci galicyjskie będą pomieszczone w lokalu, jaki komitet otwiera przy ul. Mieszczańskiej. („Russk. S.").

Jan Dygas, tenor opery warszawskiej, występujący obecnie w operze w Moskwie, urażony recenzją, wyzwał recenzenta „Rannego Utra" w Moskwie na pojedynek.

Sprzedaż z licytacji narzędzi rolniczych. Dnia 27-go kwietnia r. b. w Odesie odbędzie się licytacja maszyn i narzędzi rolniczych, zabranych na komorach celnych i różnych stacjach kolei Galicyjskich podczas ofenzywy wojsk rosyjskich w Galicji. Przeznaczone na licytację narzędzia rolnicze przywiezione zostały do Odessy w 164 wagonach.

Zabrane w Galicji narzędzia rolnicze sprzedane zostaną z licytacji wskutek trudności odnalezienia ich właścicieli. Tak głosi urzędowa zapowiedź licytacji. Miejscem sprzedaży obrano nie centrum kraju rolniczego — Kijów, położone blisko granicy austryjackiej, lecz bardziej odległą Odessę, gdzie z okazji kupienia za tanie pieniądze potrzebnych dla rolników maszyn skorzystają i pośrednicy. — („Dz. Kij.")

Rozszerzenie prawa wyborczego. W Moskwie zostanie prawo wyborcze czynne rozszerzone następującą drogą: Dotychczas przy ustanawianiu cenzusu przy wyborach do Rady miejskiej lub Dumy oceniano wysokość majątku drogą obliczania jej jako kapitału, od którego 10 prc. wynosi dochód rzeczywisty. Obecnie po wprowadzeniu w Moskwie nowego systemu podatkowego, zmieniony będzie ten system obliczania cenzusu w tym kierunku, że dochód będzie obliczany jako 8 prc. („Russk. Sł.").

Radjum z Japonji. Piotrogrodzki oddział japońskiego „Czerwonego Krzyża" otrzymał z Japonji ofertę na dostarczanie stamtąd radjum dla celów leczniczych. (Od. Now.)

Skon byłego arcyksięcia austrjackiego. W Monachjum zmarł na miażdżycę Ferdynand Karol Burg, brat zabitego w Sarajewie arcyks. Franciszka Ferdynanda. Zrzekł się on tytułu arcyksięcia, wstępując w r. 1911 w związek małżeński z córką praskiego profesora, Bertą Schuber.

Pływający hangar W ataku na Dardanele bierze udział statek „Arc Royal", stanowiący aerodrom i hangar hydroplanów. Na pokładzie jego znajduje się 20 hydroplanów, krany dla podnoszenia tych machin i spuszczania ich na wodę, oraz pomost, z którego aeroplany mogą bezpośrednio wzlatywać. (Od. Now.)

Żydzi w „Czerwonym Krzyżu". Naczelny pełnomocnik rosyjskiego Towarz. „Czerwonego Krzyża" na Kaukazie uwiadomił kaukaski oddział Powszechnego rosyjskiego Związku miast, że w myśl informacji naczelnika oddziału mobilizacyjnego Głównego Zarządu Sztabu generalnego, nie zezwala się na przyjmowanie żydów w charakterze sanitarjuszów „Czerwonego Krzyża". (Odess. Now.)

O nowy hymn niemiecki. Cesarskie Tow. muzyczne w Berlinie — mocno niezadowolone z rzekomego podobieństwa dotychczasowego hymnu niemieckiego do angielskiego: „God save the king" — ofiarowuje 3000 marek nagrody za skomponowanie nowego hymnu narodowego. — Cesarz Wilhelm zastrzegł sobie osobiście prawo wskazania laureata.

Zamknięcie teatrów. Jak donosi „Vossische Zt.", od dnia 1 kwietnia br. wszystkie teatry berlińskie uledz mają zamknięciu. Zamknięcie to ma nastąpić na skutek ogólnej depresji finansowej i ekonomicznej, które już i w stolicy Niemiec odczuć się daje. Tak dalece, iż w ostatnich czasach teatry wszystkie świeciły stale pustkami. Nawet tendencyjne sztuczydła patrjotyczne, jakiemi karmiono berlińczyków, przestały robić kasę.

Kary za przekroczenie obowiązujących przepisów. Władze policyjne stwierdziły, że właściciel restauracji „Jalta" przy ul. 3-go Maja l. 10, niejaki Iwan Oleszkiewicz uprawiał niedozwolone sprzedawanie trunków. Ukarano Oleszkiewicza grzywną 1000 rubli z zamianą na ścisły areszt przez dwa miesiące.

Właściciela restauracji „Odessa" przy ulicy Słowackiego l. 37, Wiktora Kostrzyckiego za udzielanie lokalu do dysp. gości przy drzwiach zamkniętych, ukarało gradonaczelnictwo grzywną 1.500 rubli z zamianą na 3-miesięczny areszt.

Z izby sądowej. Trybunał wyrokujący sądu karnego skazał Franciszka Anuszkiewicza, murarza, za włamanie się do mieszkania Doroty Wageman przy ul. Kochanowskiego l. 58, na 7 miesięcy więzienia z postem co tygodnia, zaś Karola Śliwińskiego na 4 miesiące i Teodora Gorzko na 6 miesięcy ciężkiego więzienia za włamanie się do jednej z will na „Francówce".

Pożar wybuchł wczoraj w domu dr. Willera na Gabrjelówce od zajętej w kominie sadzy. Stłumiła go przybyła na miejsce straż pożarna pod kierunkiem swego instruktora D. Sroki.

Wypadki. W aresztach policyjnych zmarł na udar sercowy Jan Wróbel. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Włamania i kradzieże. Do składu z tytoniem N. Mandora przy ul. Sykstuskiej l. 23 włamali się wczoraj złodzieje i wynieśli towaru wartości 780 rb. — Skradziono onegdaj pugilares z kwotą 48 kor. z mieszkania J. Dukeniuka przy ul. Rzeźni l. 6. Złodzieja, którym, jak się okazało, był pewien kilkunastoletni chłopak, osadzono w aresztach.

Nadesłane.

Z TEATRU.

—::—

„Rozkosze domowego ogniska". — „Rewizor".

(Dokończenie).

Po tem bezbarwnem sztuczydle wypisał na afiszu swoje wielkie nazwisko Gogol, najjaśniejszy pisarz Rosji, żółć i serce jej piśmiennictwa, jej Arystofanes i Molier w jednej osobie. Ten sam, przed którym w hołdzie kłonili się współcześni, któremu „romantyczny dandy" Puszkin ściskał dłoń I ten jeszcze, którego wielbił późniejszy czas, o którym tyle razy mówił i myślał „dziecinny i chory geniusz" Dostojewski.

Młodość Gogola wypadła na czasy pierwszych dreszczów wewnętrznych Rosji. Padły w nią te gorące, maniackie słowa, które wtedy nie schodziły ze szlachetnych ust: „Zabierzmy się po głupiemu, po chłopsku, po chrześcijańsku! Chwyćmy całą masą ludzi, a podniesiemy". Nikt może nie wziął tych słów tak poważnie, jak on, nie zrobił z nich swego przykazania, nie poświęcił im pióra i duszy. Dla tej „masy", o której pisał Roztopczyn, on żył. Przez nią stał się pisarzem lokalnym, swojskim geniuszem. Lżył ją, ale i kochał. Z niej ostrem swem piórem wywlekał na wierzch, co w niej było złego i chorego.

A co ważne, że tego zła i tych zarazków, które wiały z jej rozkładającego się życia, nie zawlókł do własnego domu. Może dlatego, że kochał słońce i znał największą w życiu sztukę śmiechu. W każdym razie pił razem z innymi z tego „zatrutego puharu", o którym mówił po latach Bara yńs i, że krąży w Rosji z rąk do rąk, od pisarza do pisarza, a przecież umiał z niego wyciągnąć pożytek zamiast trucizny. Im więcej napotykał w życiu zła, tem stawał się sam lepszy. Był nim zawsze, przecież nigdy tak silnie, jak w arcydziele piśmiennictwa narodowego, w nieprzewyższonej dotąd w tem piśmiennictwie komedji: w „Rewizorze".

Zajechał do nas ten „Rewizor" staromodnie — pocztową trójką. Zajechał jako Aleksander Chlestakow, świetny sowizdrzał, pozłacany obwieś, ptak umiejący głośno śpiewać. Za jego ramionami wyrosło muzealne miasteczko, odrapane i chore. Z jakichś brudnych domów zaczęli wychodzić zapomniani dawno ludzie. Zadzwoniły ich zardzewiałe szpady, zazieleniały smętnie resztą złota żyjące mundury. A potem pokazały się wystraszone twarze, tonące w sztywnych halsztuchach i plecy, zgięte przed „znaczną osobą", jak przed ikoną. To są ludzie Gogola. Boją się tego, który do nich zjechał „z rewizją", ale go uznają. Bo według nich taki jest porządek świata, że silniejszy ograbia słabszego. Każdy z nich grabił w życiu dość, więc teraz czeka cierpliwie na to, że ograbią jego i nie pozwala sobie nawet westchnąć z żalu. Chodzi wśród nich „rewizor" wart gałęzi — Aleksander Chlestakow. Każdego oczaruje swym wdziękiem, każdemu powie świetny dowcip i każdemu nakoniec rozwiąże mieszek. Póki nie zatnie znowu swojej trójki złocistym biczem, nie prześle wszystkim całusa i nie odjedzie, każąc pisać do siebie „do saratowskiej guberni", co po polsku znaczy: „na Berdyczów".

Odjedzie, zostawiając po sobie coś ważnego: przeświadczenie, że ten, który go przeprowadził przez scenę, zrobił to nietylko poto, żeby pokazać okruchy zewnętrznego życia i zabawić widza temi omszałemi już dziś figurami. Gogolowi udało się wydobyć z tych okruchów i figur jakiś głęboki głos, jęk Rosji, spowiedź jej win. Udało mu się pokazać to zło naiwne, które jeszcze nie umie samo siebie objąć. „Każdy musi nosić na sobie jakiś grzech" — to jest wypracowana w pocie czoła przez jego ludzi formuła życia, ich mała mądrość, racja ich pół-zwierzęcego stanu. Da się to wyprowadzić z ubóstwa dusz, z „niewykończonej świadomości", jakby powiedział Mereżkowski. Opasły dobrobyt stał się tu ideałem, zapanował nad życiem, przemógł każdy jego poryw i stoczył go, robiąc człowieka wielką nędzą, ciągłym przywarowanym strachem, moralną karykaturą. I dlatego ci ludzie są żerem komedji, materjałem dla komedjopisarza nieoszacowanym.

Mimo całej ohydy tych dusz czuć, że ich Gogol nie skazuje na bezwzględne potępienie, że go coś z niemi łączyło, że wnikał w grunt ich zwyrodnień i upadków. Może to była myśl, że one będą się musiały mnożyć i róść, wlokąc za sobą z pokolenia w pokolenie swoje kalectwo. Że więc nie można ich tak zostawiać na drodze ze stygmatem występku. Z tego wypływa rys, zbliżający Gogola do naszego Fredry: zasłanianie brudu i lichoty śmiesznością, nadstawianie braków w człowieku sercem rozgrzeszającem. Może to jest tajemnica słowiańskiego geniuszu, to, co jakiś krytyk rosyjski nazwał „serdeczną pracą". W każdym razie to ludzkie robactwo nie budzi takiej odrazy, jakąby budzić powinno, ma w sobie coś, co wobec niego rozbraja: współczucie swego twórcy.

Nie przymnożyło tego współczucia, ani nie obudziło należytego zajęcia przedstawienie „Rewizora" w naszym teatrze. Gogol wymaga aktorów, uzbrojonych od stóp do głów. Więc brać się do niego nie powinien zespół, którego większość stanowią pisklęta aktorskie. Z grających sprostał zadaniu jeden Dobrzański, świetny jąkała i żywy, kochany człowiek. Obok niego wyróżnili się Hierowski i Sznage — on mocnym kupcem, ona pstrą damą. Jaworski i Okornicki dali swoim rolom dobre aktorskie opracowanie. Ale ich rdzennie polskie talenty obce są najzupełniej duszy rosyjskiej. Zasłużyli jeszcze na wzmiankę — Dobrzańska za ową bladą, antyczną pannę, w którą wlała wiele wdzięku, i Kalinowski za dobrze granego, a jeszcze lepiej wyglądającego sługę. Resztę grających uczczę w ten sposób, że nikogo z nich nie wymienię po nazwisku.

Równie gorzkich słów nie podobna oszczędzić i tym, którzy obmyślali sceniczną oprawę sztuki. Źle się stało, że robiąc skrócenia, nie zawsze zdołano zatrzeć ich ślady w scenach następnych, skutkiem czego powstawało nieporozumienie między aktorem a widzem. Gorzej, że aktor pozwalał sobie od czasu do czasu na wkładanie w rolę własnych „dodatków", co musi być uznane wobec majestatu Gogola za obrazę. Najgorzej było wreszcie, że jeden aktor miał stale wymowę polską, drugi zatrącał równie stale z rosyjska, a trzeci wplatał w polszczyznę ni stąd ni zowąd takie kwiaty, jak „gerbata" albo takie akcenty, jak „świ-nią". Scena zamieniła się skutkiem tego w jakiś obrzydliwy Babel, wobec którego nie mogło być mowy o jednolitym wyrazie gry ani o jednolitym wrażeniu widza.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Tadeusz Rybkowski.

—::—

Nazwisko jego spotykamy już w latach 1874, 1875 i 1876 w rocznikach „Kłosów“ i „Tygodnika Ilustrowanego“. Należy on do starszej plejady naszych malarzy. W latach 1872—1873 koleguje w krakowskiej Szkole sztuk pięknych z Tadeuszem Adjukiewiczem, Jackiem Malczewskim, Wojciechem Kossakiem, Kazimierzem Pochwalskim, Pociechą, Tondosem i i.

Z początku miał zamiar poświęcić się architekturze, jednak po paru latach studjów technicznych zapisuje się do krakowskiej Szkoły sztuk pięknych pod Łuszczkiewicza. Od r. 1876 pracuje w Wiedniu u prof. Leopolda Löfflera-Radymno (tak podpisywał się późniejszy profesor krakowskiej szkoły dla odróżnienia się od malarza niemieckiego także Leopolda Löfflera) i u prof. Hansa Makarta. W latach 1878—1893 pracuje w Wiedniu jako samodzielny artysta. — W tym czasie częste wyjazdy z Wiednia na dłuższy czas do Monachjum, Paryża i Włoch dopełniają jego wykształcenia artystycznego.

Powołany w r. 1893 na stanowisko profesora malarstwa dekoracyjnego do lwowskiej Szkoły przemysłowej, pozostawał na tym posterunku z wielkim pożytkiem dla kształcącej się młodzieży do dni ostatnich.

Jego działalność artystyczną cechuje od samego prawie początku oryginalny „genre“ tematów, wziętych z życia wiejskiego i małomiasteczkowego Galicji, gdyż coroczne przyjazdy Rybkowskiego w czasie letnim do kraju napełniały jego tekę szkicami i studjami z życia ludu naszego, a więc targi, odpusty, polowania, dojeżdżacze, konie, sceny zbiorowe. Nieraz kilkadziesiąt miniaturowych figurek tworzy całość jego czasem tylko kilkunasto centimetrowych obrazeczków, które zyskują autorowi rozgłos tak w kraju, jak i za granicą. W fakturze jest zupełnie sam sobą i tak do nikogo niepodobny, że wystarczy widzieć jeden jego obrazek, aby prace jego poznać na pierwszy rzut oka zawsze i wszędzie. Włada równie umiejętnie i równie chętnie się posługuje kredką i ołówkiem, jak akwarelą i farbami olejnemi.

Z większych dzieł wymienić należy przedewszystkiem prace przy restauracji gmachu ministerstwa finansów w Wiedniu, dekoracyjne obrazy w pawilonie naftowym na wystawie krajowej w r. 1894 we Lwowie, dekoracje klatki schodowej i sali posiedzeń w gmachu dyrekcji kolei we Lwowie i rozpoczętych w roku ubiegłym 5 obrazów „al fresco“ w kaplicy przy kościele farnym w Drohobyczu, z których, z powodu zaszłych wypadków wojennych, artysta zdołał w całości wykończyć tylko trzy większe ściany.

W pracowni jego wśród płócien większych i mniejszych rozmiarów widzieć można stary plac Bernardyński ze sławnym dawniej tam odbywającym się targiem na szynki i kiełbasy. Obraz ten będzie jednym z najciekawszych dokumentów starego Lwowa, gdyż w wykonaniu obok strony artystycznej artysta z największą ścisłością uwzględnił prawdę etnograficzną.

Dla swych niezwykłych przymiotów serca i charakteru i zalet towarzyskich powszechnie kochany, zawsze obecny wszędzie, gdzie jest coś do zrobienia, pomimo przedwcześnie posiwiałych włosów rzeźki, czynny i pełen zapału i zamiłowania do swej sztuki, nie ustaje w pracy i jest jedną z najwybitniejszych i najcharakterystyczniejszych figur artystycznego świata dzisiejszego Lwowa.

JERZY ŁUKASZEWICZ.

Ślepy na aeroplanie

(Epizod z kampanji flandryjskiej).

—::—

Wyjątkowy i pełen napięcia dramatycznego jest epizod z wojny napowietrznej, jaki zaszedł niedawno we Flandrji.

Oficer-wywiadowca z pilotem sierżantem otrzymał polecenie oznaczenia położenia ukrytej baterji nieprzyjacielskiej, której celny ogień narobił już mnóstwo szkody. Pilot opowiadał:

Ledwieśmy się pokazali ponad pozycjami niemieckiemi, gdy powitał nas cały huragan pocisków. Wznieśliśmy się wyżej i skierowali w inną stronę, gdy nagle zauważyliśmy — nie jedną, ale całe trzy baterje nieprzyjacielskie: „Otóż te djabły!“ — powiada porucznik, wygrażając kułakiem. Nasza misja skończyła się. Jeszcze raz dokoła i do domu, co sił starczy!

Nie dałem czekać na siebie. Ale zaledwie odlecieliśmy o 500 jardów, gdy grad kartaczy i kul posypał się na nas ze zdwojoną siłą. Dym otulił aparat w czarny welon: trudno było widzieć dalej, niż na 20 jardów. Staraliśmy się wzbić w górę ponad to piekło, lecz jeden pocisk, wymierzony z djabelską celnością, pękł z ogłuszającym hukiem tuż nad naszemi głowami.

Jedna sekunda — a myślałem, że mózg mój pęknie z bólu. Równocześnie uczułem duszność i słabość w całem ciele. Potem ciemności ogarnęły wszystko. Przemógłszy ból i słabość, utrzymywałem maszynę na tej samej wysokości, celem uniknięcia pocisków. Istotnie gwizd ich stał się rzadszy.

— Czy z panem dobrze, mon lieutnant? — zakrzyknąłem, ale nie otrzymałem odpowiedzi. Myśląc, że towarzysz mój nie słyszy, powtórzyłem zapytanie, otworzywszy, zmagając się z bolem, oczy. Ale nietylko nie otrzymałem odpowiedzi, co więcej, nie ujrzałem nic. Wszystko wokół było czarne.

Sam jeden w nieogarnionem przestworzu, na wysokości, być może, 6.000 łokci — i ślepy! Strach mnie ogarnął. Poleciłem się Bogu. Chociaż baterje nieprzyjacielskie ciągle jeszcze dawały znać o sobie z dołu — trzeba było powrócić. Powrócić i zawiadomić o stanowiskach baterji. Powrócić za wszelką cenę. Kierując się podług huku wystrzałów, skierowałem aeroplan w tę stronę, w której przypuszczalnie były nasze stanowiska.

Dwie lub trzy minuty aeroplan leciał w tym kierunku. Nagle, ku mojemu zdumieniu, porucznik odezwał się:

— Baczność, pilocie! Wyżej, wyżej wyżej!...

Z całej siły uchwyciłem za ster wysokości i aeroplan poszybował w górę, zrywając coś z dźwiękiem. Był to koniec żelaznego szczytu dzwonnicy, o którą omal nie rozbił się aparat.

— Bóg zapłać, mon lieutenant! — powiedziałem. Proszę mi wybaczyć, ale nie widzę nic. Lecz pan ranny?

— Tak. Co więcej, obawiam się, że ciężko.

Następnie, widząc, że oślepnąwszy mógłbym powrócić w przeciwną naszym pozycjom stronę, zawołał:

— Półzwrot na lewo! Jeszcze więcej na lewo, jeszcze. Teraz dobrze. Wprost przed siebie!

Niebawem nowy wybuch pocisków podpowiedział mi, że znajdujemy się znowu nad baterjami niemieckiemi. Wszelako minęliśmy je nieuszkodzeni. Po upływie kilku minut głos porucznika bardzo słaby i urywany dał się słyszeć znowu:

— Teraz dosyć. Jesteśmy u siebie. Proszę wyłączyć motor i skierować go wprzód przed siebie.

Nie usłyszałem od niego ani słowa więcej. Wnet pod kołami lądującego aparatu zaskrzypiała ziemia.

Takie było opowiadanie pilota. Szept pomieszany z jękiem przebiegł wśród podbiegających Francuzów na widok junaka-pilota ślepego, a za nim ciała porucznika bez życia. Ale pilot zwrócił ku nim wyciekłe ślepe oczy i rzekł, poruszywszy niespodzianie osłabłemi ustami:

— O, z radością powtórzyłbym swój lot raz jeszcze!

Upraszamy o odnowienie przedpłaty na „Gazetę Wieczorną“.

—::—

Prenumeratę na „Gazetę Wieczorną“ uiszczać można każdego dnia w miesiącu, w Administracyi przy ul. Sokoła l. 4.

—::—

Biura Administracyi przy ul. Sokoła l. 4 otwarte codziennie od godziny 9. rano do 6. po południu.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31 [illegible]olono przez wojenną cenzurę. Redaktor: Zdzisław Tranda.